OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

ŁÓDŹ 14-IV-27

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 14 KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 104

Manewrująca lokomotywa
wpiła się w przepełniony ludźmi pociąg.

Berno Morawskie, 14 kwietnia.

Wczoraj na głównym dworcu w Bernie zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa, której przyczyny dotychczas jeszcze nie ustalono. Na pociąg, wiozący robotników w chwili, gdy pasażerowie mieli właśnie wysiadać, nadjechała manewrująca lokomotywa, która wbiła się w wagony, przepełnione ludźmi.

Skutki zderzenia były straszne. 7 osób zostało zabitych, 40 ciężko rannych, przeszło 100 lekko rannych.

Prez. Cynarski zamordowany!

Zbrodni dokonał włamywacz, którego ś.p. prezydent ujął na gorącym uczynku włamania.

Sprawca mordu zbiegł.

Dziś w godzinach porannych miasto nasze obiegła wstrząsająca wiadomość • ZAMARDOWANIU PREZYDENTA CYNARSKIEGO.

Według zebranych przez nas informacji pan prezydent o godzinie kwadrans przed jedenastą wyszedł ze swego mieszkania, by udać się do magistratu.

PRZED BRAMĄ CZEKAŁ NAŃ POWÓZ MAGISTRACKI.

W chwili gdy pan prezydent znalazł się na parterze, nagle wyskoczył z kąta jakiś mężczyzna z rewolwerem w dłoni i

STRZELIŁ D OPREZ. CYNARSKIEGO

Kula ugodziła prezydenta, który broczący krwią,

PADŁ NA SCHODY.

Stangret, czekający przed bramą usłyszał strzał i zeskoczył z kozła.

W tej chwili z bramy wybiegł jakiś mężczyzna i począł uciekać w stronę Alei Kościuszki.

Na ulicy powstał popłoch.

ZBRODNIARZ UCIEKŁ.

***

Według zebranych przez nas informacji zbrodnia nastąpiła w następujących okolicznościach:

Prezydent Cynarski, schodząc ze schodów, natknął się na parterze klatki na jakiegoś osobnika, który usiłował włamać się do sklepu Binema Kutnera.

Prez. Cynarski widząc włamywaczy przy robicie kazał mu się zatrzymać i sięgnął ręką do kieszeni, by

wyciągnąć rewolwer,

lecz zbrodniarz wyprzedził go i szybkim ruchem

wyciągnął broń,

strzelając w stronę prezydenta.

Po dokonaniu ohydnego czynu — zbrodniarz umknął.

Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze śledcze z komendantem Niedzielskim i komisarzem Wajerem na czele.

Zawezwano czterech chirurgów.

***

Według innej wersji zbrodniarz nie strzelił z rewolweru lecz ugodził pana prezydenta nożem w okolicy piersi.

***

Godzina 11 m. 15. Pan prezydent Cynarski zmarł przed chwilą.

***

Godz. 11.30.

Jak się w ostatniej chwili owiadmy od zastępcy komisarza rządu, pana Janiszewskiego ś.p. prezydent Cynarski został zamordowany nożem.

Angielskie ultimatum do Chin i jego konsekwencje.

—:—

Na terenie Chin Francja przeciwstawia się polityce angielskiej.

Przed tygodniem rząd angielski zdecydował się wysłać do Kantonu notę z żądaniem zadośćuczynienia i odszkodowania za straty, poniesione przez anglików podczas zajmowania Nankingu przez zwycięskie wojska kantońskie. W przeciwnym razie nota angielska grozi zastosowaniem siły w postaci przedewszystkiem blokady tych portów chińskich, które znajdują się w posiadaniu wojsk kantońskich, tudzież obsadzeniem fortów Wusang koło Szanghaju.

Tak więc Anglja w obecnem swojem energicznem wystąpieniu przeciw rządowi kantońskiemu okazuje się bardziej odosobnioną, niż dotychczas. Charakterystycznem jest zachowanie się Francji w tej mierze.

Nie bierze ona udziału nietylko w planach angielskich, snutych na przyszłość, ale nawet w obecnie dokonywanych zarządzeniach ku ochronie po[...]syj europejskich w zagrożonych [...]stach chińskich. Francuska konce[...] Szanghaju np. **jest jedyną, która po[...]ła otwartą dla Chińczyków, nie opasała się drutem kolczastym i nie obstawiła karabinami maszynowemi.**

Przed kilku dniami zaś na komisji francuskiego senatu dla spraw zagranicznych Briand **oświadczył z naciskiem**, że informacje z Chin, dochodzące głównie ze źródeł angielskich, są jednostronne i tendencyjne i że położenie nie przedstawia się tam dla Europejczyków bynajmniej tak groźnie jak je malują w Londynie.

Na terenie Chin Francja przeciwstawia się zatem zupełnie wyraźnie polityce angielskiej, przechylając się ku metodom niemieckim i belgijskim, polegającym na tem, że państwa zrzekają się dobrowolnie wszelkich przywilejów, okazując zaufanie narodowym władzom chińskim i dobrą wolę wobec nich.

Jak dotąd takie łagodne i rozumne postępowanie i poszanowanie dla dążeń narodowych chińskich okazuje się bez porównania pożyteczniejszem, niż czynione przez Anglję próby przeciwdziałania tym dążeniom.

Niemcy robią w Chinach coraz lepsze interesy. Francuzi zaś przynajmniej nie ponoszą dotąd prawie żadnych szkód.

Upieranie się Anglji przy takiej polityce i zapędzanie się jej coraz dalsze w spór o „prestige" w Chinach, może rychło przynieść skutki, które nie będą obojętne nie tylko dla Azji, lecz także dla Europy. W każdym razie spotęguje ta polityka antagonizm angielsko-rosyjski, co znowu nie może pozostać bez wpływu na rozwój stosunków politycznych w samej Europie, szczególniej w tych jej państwach, które, jak Polska, bezpośrednio granicza z Rosją.

Potrzeba liczyć się z tem, że w swojem coraz bardziej pogarszającem się położeniu Anglja będzie wywierała coraz silniejszy nacisk na państwa europejskie w celu zniewolenia ich do jakiejś antyrosyjskiej koalicji. Oczywiście nacisk ten uderzałby przedewszystkiem w Polskę, jako największego zachodniego sąsiada Rosji.

Przy wszystkich swoich ciężkich troskach i przy wszystkich niewątpliwie wielkich niebezpieczeństwach, jakie grożą angielskiemu stanowisku światowemu, **posiada Anglja ciągle jeszcze tak niewyczerpane zasoby sił i środków, że** nacisk, przez nią na państwa europejskie wywierany, może okazać się nieprzepartym, tem bardziej, że pod pewnym względem i w pewnym zakresie Anglja może być w tej mierze pewną poparcia jeszcze potężniejszej w tej chwili Ameryki.

Na tem polega znaczenie ultimatum angielskiego do rządu kantońskiego dla całej Europy, przedewszystkiem zaś dla Polski.

Królowa paryskiej mody.



Znana aktorka paryska, panna Marcelinne Moreau w sukni z „crepe de chine", będącej „ostatnim krzykiem" mody.

Prześladowczyni prez. Doumergue'a.

Piękna, bogata amerykanka napróżno usiłuje rozkochać w sobie prezydenta Francji.

P. Doumergue, prezydent rzeczypospolitej francuskiej jest, jak wiadomo, kawalerem To nie przeszkadza, że jest równocześnie stronnikiem nałożenia podatku na nieżonatych, jednakże, jak twierdzi, chętnie ten ciężar podatkowy ponieść jest gotów, byleby on sam nie utracił wolności.

Tymczasem, znalazła się osoba, chcąca gwałtem ten upór starokawalerstwa u prezydenta przełamać. Już od pewnego czasu zauważono, że, skoro tylko prezydent wyjeżdża ze swej rezydencji, t. j. z Pałacu Elizejskiego, po chwili zjawia się poza jego samochodem, drugi samochód, pomalowany na czerwono, a w nim siedzi zawsze młoda bardzo przystojna i elegancka dama.

Zwróciło to najpierw uwagę policji, która zawsze, z obowiązku powierzoną ma sobie pieczę nad osobą prezydenta. Conajmniej jeden urzędnik policyjny towarzyszyć zawsze musi każdej wycieczce prezydenta. Podejrzewano nawet, że może to być zamach na jego życie.

Tymczasem, po dokładnem zbadaniu, sprawy, przekonano się, że jest to wprawdzie zamach, ale wcale nie na życie, tylko na stan kawalerski prezydenta. Dowiedziano się o wszystkich szczegółach, Prześladowczyni nazywa się Miss Ethel W., jest (oczywiście) amerykanką miljonerką, ma lat 32 i jest premjowana przed kilku laty, jako piękność.

Mieszka w wynajętej willi przy Polach Elizejskich, ma na swe usługi dwu detektywów prywatnych, których zadaniem jest pilnowanie prezydenta i dowiedzenie się za wszelką cenę, kiedy i gdzie zamierza wyjechać. Jak tylko Miss Ethel dowie się, że prezydent udał się tam czy tam, natychmiast siada w swój czerwony samochód i goni za nim. Jak najbliżej za nim.

Zameldowano o tem wszystkiem prezydentowi, który jednak uśmiechnął się tylko, prosząc, aby nie przedsiębrano żadnych kroków policyjnych przeciw Miss Ethel.

Niebawem otrzymał prezydent list z oświadczeniem miłości i z fotografję potwierdzającą fakt premjowania piękności, jako uzasadniony. Miss Ethel objaśnia przytem w liście, że dała już odkosza czterem margrabiom, dwom ambasadorom i kilku bardzo bogatym przemysłowcom.

Odrzuciła ich wszystkich, ponieważ ona kocha się w prezydencie, i tylko jego, albo nikogo i t. d.

Wówczas sam dyrektor policji udał się do mieszkania Miss Ethel i prosił ją jaknajuprzejmiej, aby zaniechała swych zbyt pilnych zabiegów, tembardziej, że to jest całkiem bezskuteczne, gdyż prezydent nie myśli zmienić stanu.

Łudzono się, że to pomoże.

Tymczasem, już nazajutrz, skoro tylko prezydent Doumergue udał się, jak codziennie, na przejażdżkę po Lasku Bulońskim, zjawił się za nim czerwony samochód, a w nim piękna Miss Ethel.

Pościgi trwają nadal, ale prezydent trwa również nadal w swym uporze starokawalerskim.

Czy Rumunji grozi zamach stanu?

Nikt nie życzy sobie zakłócenia spokoju.

Korespondent specjalny wielkiego dziennika „Petit Parisien" udał się do Bukaresztu, celem zbadania, ile jest prawdy w pogłoskach, że Rumunji na wypadek śmierci króla Ferdynanda grozi

zamach stanu

na tle walki o następstwo tronu.

Wprawdzie sprawa ta została prawnie załatwiona i do czasu dojście do pełnoletności; następcy tronu, ks. Michała (syna ks. Karola), czyli

w ciągu lat 13-tu,

rządy sprawowałaby radą regencyjna — niemniej jednak na wszystkie strony rozpowiadano o grożących próbach zamachu, które łączono z osobą przebywającego w Paryżu ks. Karola.

Jednakowoż wszyscy wybitni politycy rumuńscy, do których się ów korespondent w tej sprawie zwracał, odpowiadali, iż o jakimkolwiek zamachu

niema mowy,

nie trzeba go się więc obawiać.

„Nikt w Rumunji — mówili wszyscy — nie chcą zakłócenia pokoju. W sprawie następstwa tronu wszystkie partje polityczne porozumiały się już od wielu tygodni. Ks. Karol, który niedawno jeszcze cieszył się względami chłopów-nacjonalistów, dziś

stracił w ich oczach wszystko.

Ks. Karol przed jednym z profesorów, który odwiedził go w Paryżu, wyraził życzenie porzucenia ostatecznie żony, księżny Heleny, i syna Michała, by

poślubić panią Lupercu.

Dowodzi to, że książę nawet na wygnaniu niczego się nie nauczył, to też nawet dotychczasowi jego zwolennicy sądzą, że byłoby szaleństwem opierać przyszłość państwa i dynastji na osobie tak całkowicie pozbawionej poczucia dynastji".

Na podstawie rozmów tych korespondent „Petit Parisien" dochodzi do przekonania, że na wypadek zgonu króla przekazanie władzy królewskiej w Rumunji odbędzie się

bez żadnych zamachów.

Stulecie zapałek.

Wynalazca ich aptekarz Walher nie opatentował nawet swego wynalazku.

Prasa angielska donosi, że 7 kwietnia upłynęło sto lat od chwili, gdy sprzedano pierwsze pudełko zapałek. **Były to** pierwsze naprawdę zapałki, które można było zapalać przez potarcie o szklisty papier. Co to była za zdobycz cywilizacji, oceni ten dopiero, kto zastanowi się nad sposobem, w jaki niecono ogień przed tym wynalazkiem.

Poprzednio do niecenia ognia używano blaszanego pudełka, napełnionego próchnem czy suchemi trocinami; do tego pudełka padały iskry, które starano się wytwarzać przy pomocy uderzenia krzemienia o stal. W pudełko wkładano nasiarkowaną nitkę, a gdy ta się zapalała, ogień w pudełku gaszono, nakrywając je płaskiem wiekiem.

Wynalazca pierwszych zapałek nazywał się Jan Walker i był z zawodu aptekarzem. Sporządzone przez niego zapałki — sposób starał się on utrzymać w tajemnicy — nie zawierały wcale fosforu, którego używać zaczęto do zapałek dopiero w 7 lat później. To też zapalały się one z wielkim trudem; do pudełka Walker dodawał kawałek szklistego papieru do pocierania zapałek. Cena tego wielkiego wynalazku — każde pudełko zawierało 50 zapałek — wynosiła jednego szylinga za pudełko, czyli około 2 złotych 25 groszy według kursu dzisiejszego. Ale do tej sumy trzeba było jeszcze dopłacać za samo pudełko i ów papier po 2 pensy, czyli prawie 40 groszy.

Walker wynalazek swój uważał za tak bagatelny, iż nie kazał go opatentować; znalazło się więc mnóstwo naśladowców, a wobec nich o samym wynalazcy zupełnie niemal zapomniano. Wzruszyłby on się bardzo, gdyby się dowiedział, że pewien zbieracz zapłacił na licytacji teraz za pudełko jego zapałek z góry tysiąc razy tyle za ile **sprzedawał je Walker sam.**

Ofiara zbrodniczego hypnotyzera

może być obudzona w sposób właściwy tylko przez specjalistę.—System kontaktu zapachowego.—Dawajcie jej do wąchania perfumy!—„Wielkie stalowe oczy“, czy autosuggestja?

Posthypnoza p. Pająkowej jest groźnym momentem dla śledztwa.

Sprowadzenie tęgiego hypnotyzera do Łodzi odrazu rozwiąże zagadkę!

Łódź, 14 kwietnia.

Rzadki w dziejach kryminalistyki wypadek podstępnego uśpienia hypnotycznego ofiary przez zbrodniarza wzbudził w Łodzi niebywałe zainteresowanie.

W chwili, kiedy kreślimy te słowa, p. Marja Pająkowa, zahypnotyzowana przez nieznanego złoczyńcę, znajduje się jeszcze w szpitalu w stanie głębokiego snu kataleptycznego, a policja nie może prowadzić dochodzeń wobec nieprzytomności głównego świadka, jakim jest poszkodowana.

Do łoża nieprzytomnej wezwano wszystkich lekarzy, interesujących się

rzadkimi przypadkami

tego rodzaju. Trzeba powiedzieć otwarcie, że wybitnych specjalistów w tej dziedzinie nie posiadamy. Według zasięgniętych przez nas informacji, budzenie uśpionej odbywa się przy pomocy tych samych środków, co przy

zwykłym śnie letargicznym.

Zwracamy uwagę na zasadnicze różnice, jakie istnieją pomiędzy letargiem a snem hypnotycznym. O ile przy letargu sposoby budzenia są mechanicznej natury (o ile wogóle istnieją), to przy hypnozie zastosować należy metody zgoła odmienne, natury psychicznej.

Przedewszystkiem szkodliwe są niezwykle wszelkie sposoby, nie prowadzące wprost do celu. Budzenie uśpionego lub uśpionej drogami mechanicznemi nie tylko, że nie daje rezultatu, ale odwrotnie, popycha w sen jeszcze głębszy.

Sny hypnotyczne należą do kategorji przyjemnych. Medjum czuje się w nich doskonale i

nie chce się wcale obudzić,

mimo, że może zdawać sobie przynajmniej częściowo sprawę z tego, co dzieje się dokoła. Zastosowanie niewłaściwych metod budzenia utrwala medjum w przekonaniu, że nie można go wogóle obudzić, a wpływ ten pogarsza jeszcze sytuację.

Dlatego też zawezwany w takich ciężkich wypadkach

zawodowy hypnotyzer

daje sobie rady zupełnie inaczej. Zachowując zupełny spokój, stara się pozyskać zaufanie medjum. Najlepiej uczynić to przez tak zwany kontakt przy pomocy zmysłu węchowego. Daje się medjum do wąchania silne, skondensowane

perfumy,

najlepiej takie, do których uśpiony zawsze miał sympatję. Powtarzać to należy bardzo długo, starając się równocześnie uzyskać na medjum wpływ hypnotyczny przez dalsze usypianie. Dając do wąchania perfumy, lekarz-hypnotyzer powtarza nieustannie

sugestje: „Śpij!“

W ten sposób nawiązuje się kontakt, który musi co pewien czas ulegać próbom, aby przekonać się, jak dalece medjum dostało się już pod władzę nowego rozkazodawcy.

Skoro okazuje się, że władza ta jest kompletna (co niekiedy wymaga dłuższego czasu), wówczas przystąpić można do łatwego już budzenia medjum. Zdaniem wielu uczonych, w tej trudnej i niepopularnej dziedzinie wiedzy, jest to środek niezawodny i prawie jedyny.

Stalowe oczy...

Wypadek konkretny, który miał miejsce w Łodzi z panią porucznikową Pająkową, wymaga jednak pewnych dodatkowych uwag. Przypuszczenia policji, opierające się na zeznaniach jej małżonka, idą w tym kierunku, że ofiara napadu została najsamprzód zahypnotyzowana przez zbrodniarza, poczem dokonany został rabunek pieniędzy w mieszkaniu.

Przytem należałoby sobie plastycznie wyobrazić rzecz w ten sposób, że nieznany złoczyńca, odwiedzając już oddawna pod różnymi pozorami mieszkanie porucznikostwa, za każdym razem oddziaływał hypnotycznie na panią Pająkową, przygotowując sobie w ten sposób grunt, aby już po kilku wizytach, odrazu i bez wielkiej fatygi dokonać swego.

Wzmianka o wielkich stalowych oczach, któremi nieznajomy wpatrywał się w niewiastę, zdaje się potwierdzać supozycję, że istotnie mamy do czynienia z hypnotyzerem, wyzyskującym swe t[a]lenty dla celów zbrodniczych.

Autosuggestja?

Weźmy jednak pod uwagę i

inne przypuszczenie,

które tymczasem traktujemy tylko teoretycznie. Por. Pająk zeznał, że żona jego zdradzała od pewnego czasu pewien rozstrój nerwowy. Powiedzmy, że działo się to

na tle pewnej histerji

tak, zresztą, wśród kobiet popularnej. Czy ma to przemawiać na korzyść przypuszczenia, że ofiara została zahypnotyzowana?

Wydaje się nam, że nie.

Bierne usposobienie hypnotyczne za warunkowane jest umiejętnością i możnością

skoncentrowania uwagi. Osobnicy o charakterze histerycznym nie posiadają własności koncentracyjnych.

Zdaniem takich uczonych jak dr. Vogt i dr. Ringer zahypnotyzowanie ludzi takich nastręcza

znacznie większe trudności, aniżeli ludzi normalnie zdrowych.

Gdybyśmy wyszli z tego założenia, wówczas możnaby przypuszczać, że **p. Pająkowa nie została zahypnotyzowana, lecz opowiadania o hypnotyzerze są tworem tylko jej bujnej wyobraźni.** Istotnie, mógł ktoś przychodzić w celach rabunkowych do mieszkania, lecz szczególne okoliczności nie pozwoliły mu na uskutecznienie zbrodniczych planów.

Skoro jednak pewnego razu zabrał się do plądrowania mieszkania, unieszkodliwiwszy pogróżkami panią Pająkową, ta, w przekonaniu, że została zahypnotyzowana,

uległa autohypnozie,

wypadkowi z punktu widzenia klinicznego, daleko cięższemu.

Letarg...

Trzecią możliwością, mało zresztą prawdopodobną, jest zapadnięcie p. P. w

letarg,

podczas którego ktoś dostał się do mieszkania i splądrował je.

Pozostałaby w takim razie tajemnica otwartych drzwi. Zbieg okoliczności byłby zbyt nieprawdopodobny. Pozostaniemy tedy przy hypotezie hypnozy, wzgl. autohypnozy, przyczem, zgodnie z dotychczasowemi danemi śledztwa oficjalnego, pierwsza ewentualność jest daleko bardziej możliwa.

Odszukanie zbrodniarza.

Z punktu widzenia kryminalogicznego odszukanie zbrodniarza jest w tym wypadku bardzo trudne. Jeśli nie brać pod uwagę przypadku, który często odgrywa większą rolę, niż cały aparat policyjny, trzeba podkreślić, że jednym z systemów stałych hypnotyzerów jest suggerowanie medjum, iż

po obudzeniu się nie będzie pamiętało wypadków, zachodzących podczas uśpienia.

Usunięcie tego nakazu jest bardzo trudne, żeby nie powiedzieć niemożliwe.

W ten sposób przy śledztwie brak najważniejszego świadka, t. j. ofiary całego zajścia.

Znane procesy hypnotyzerów, którzy dopuszczali się przestępstw dowodzą, że często wychodzą oni z oskarżenia obronną ręką tylko dzięki temu, że ofiary nie mogą przypomnieć sobie najważniejszych okoliczności.

Bywa i gorzej. Zbrodniarz-hypnotyzer nie tylko suggeruje zanik pamięci, ale poddaje także pozytywną suggestję, np. każe po przebudzeniu się opowiedzieć medjum jakąś

zmyśloną historję,

w którą medjum, zresztą, święcie wierzy.

Podczas procesu sądowego nie można odróżnić wówczas prawdy od posthypnotycznych zmysłów. Tylko bardzo sumienna, opierająca się na naukowych podstawach psychologicznych analiza, może dać pod tym względem nieomylne wskazówki.

Okazja do popisu.

Przestępstwo tedy popełnione na osobie p. Pająkowej należy zakwalifikować jako jedno z najcięższych, które zna kryminologja nie tylko polska, ale i zagraniczna. Organa śledcze i sądowe łódzkie, które będą prowadziły tę ze wszechmiar ciekawą sprawę, będą miały okazję popisania się przed całym światem cywilizowanym. Nie ulega wątpliwości, że policja i świat naukowy zagranicy zainteresuje się głęboko splotem kryminologicznym, który zaistniał na łódzkim gruncie. Stoimy najoczywiściej wobec wyraźnej „cause celebre“.

Pomoc hypnotyzera.

Sądząc z dotychczasowego on wypadków na podstawie śledztwa policyjnego, pozwalamy wyrazić sobie opinję, że śledztwo to musi być prowadzone koniecznie

przy pomocy specjalistów

z dziedziny hypnotyzmu.

Jest to dziedzina tak mało jeszcze znana i popularna, że normalne wykształcenie człowieka jej nie obejmuje. Również i organa policyjne nie mogą posiadać tu żadnej praktyki, ani koniecznych wiadomości teoretycznych. Dobry natomiast

praktyk - hypnotyzer,

o ile możności ze specjalnym psychologicznym wykształceniem, mógłby właśnie w momencie obecnym oddać usługi **wprost nieopisane.**

Przedewszystkiem tylko taki może ustalić niezbicie, **czy chodzi tu o wypadek hypnozy czy autohypnozy?** Od tego przecież jednak zależy cały dalszy przebieg śledztwa.

Nie zapominajmy, **że jeśli** istotnie gdzieś w mieście **ukrywa się zbrodniarz** obdarzony **potężnemi właściwościami hypnotycznemi,** to nie poprzestanie on na jednym eksperymencie.

Jutro, czy pojutrze może zdarzyć się drugi czy trzeci taki wypadek. Dobrze, że p. Pająkowa zapadła tylko w sen, z którego wcześniej czy później się obudzi. **Mogło być jednak gorzej.**

Posthypnozy są zawsze bardzo niebezpieczne i na tem tle kryminalistyka notowała niejeden przypadek samobójstwa, podpaleń i innych przestępstw.

Dlatego też jesteśmy zdania, że nie należy żałować na cel ten starań i zabiegów.

Sprowadzenie specjalisty z Warszawy przynajmniej jest rzeczą konieczną. Nie będzie on przeszkadzał organom śledczym, ale raczej starania ich skieruje odrazu na właściwe tory.

J. S.

Petardziści stracili rezon.

W tym roku obeszło się jakoś bez strzelaniny.

Łódź, 14 kwietnia.

Widać policja wzięła się tym razem bardzo energicznie do „petardzistów“, którzy zwykli w okresie przedświątecznym alarmować miasto detonacjami „kaliklorku“. Niema jakoś w tym roku „strzelaniny“. Od czasu do czasu rozlega się tylko detonacja, świadcząca o tem, że są jednak ludzie, którzy mają więcej przekonania do tradycji, aniżeli do zarządzeń policyjnych.

Stwierdzić jednak należy, że stanowcze zarządzenia władz administracyjnych wydały w tym roku owoce, albowiem „strzelanina“ jest w swych rozmiarach bezwzględnie mniejsza, aniżeli w latach poprzednich.

W śródmieściu panuje zupełna cisza, czego nie można jednak powiedzieć bez zastrzeżeń o ulicach, bardziej odsuniętych od centrum, gdzie „petardziści“ czują się znacznie bezpieczniej.

Ale i tu władze zmianę na korzyść.

Od czasu do czasu tylko jacyś ulicznicy, nasypawszy na kamień „kaliklorku“, powodują detonację, od której co prawda nikt jeszcze nie umarł, ale wielu poczuło jak się coś w uszach w strzępy rozrywa.

Wtajemniczeni twierdzą, że zmniejszenie się rozmiarów „strzelaniny“ w tym roku nie jest skutkiem ostrych zarządzeń policyjnych, lecz spowodowane zostało... ogólnym brakiem gotówki. Nikt nie ma jej tyle, by mógł z lekkiem sercem puszczać ją w powietrze.

Ostatecznie — wszystko jedno, jakie się na to złożyły przyczyny, fakt jest tylko ten, że ludzie mają po raz pierwszy od lat wielu względny spokój i ciszę.



— Co?... Osiem złotych za taki serek?... A czy dla kolegi nie może być taniej?....

— Czy pan też handluje serem?..

— Nie. Jestem złodziejem...



No, to słuchaj pan!..

Grien udał się na przechadzkę.

Po drodze spotyka jakiegoś człowieka, który ocierał o drzewo swe plecy.

— Co pan tu robi?

— Wszy, łaskawy panie, wszy!... — biada przechodzień.

Grien ma dobre serce.

Zabiera ze sobą przechodnia do domu i podarował mu koszulę oraz stary garnitur.

Nazajutrz Grien spotyka na tem samem miejscu dwóch innych żebraków, którzy w ten sam sposób ocierali swe plecy o drzewo.

— Co wy robicie?..

— Wszy, łaskawy panie, wszy! — biadali żebracy.

— I nie wstyd wam czynić coś podobnego na ulicy?... Wynosić się w tej chwili stąd, bo zawołam policjanta!..

— Ale wczoraj to pan — — —

— Wczoraj było co innego!.. Wczoraj był on sam, a was jest dwuch i jeden drugiego może podrapać w plecy!..

***

Ciuciubabski cierpi na bezsenność. Lekarz zapisał mu więc lekarstwo.

— Jedną pigułkę dziennie rozpuści pan w szklance wody i wypije ją pan przed snem!

Ciuciubabski tak właśnie uczynił.

Położył się do łóżka, przedtem zagasił światło, by nie schodzić potem na zimną posadzkę, pastylkę wrzucił do szklanki z wodą i wypił...

Już w czasie picia wody oczy poczęły mu się kleić do snu. Ciuciubabski odstawił więc szklankę z zamkniętemi oczyma i zasnął z myślą o tem, jakie to świetne lekarstwo.

Nazajutrz, gdy się obudził ujrzał, że pastylka leżała nienaruszona na nocnym stoliku, a na dnie próżnej szklanki widniał płócienny guzik od kalesonów.

***

Dwaj młodzieńcy siedzą w kawiarni.

Obok przy drugim stoliku siedzi elegancka damulka. Karminowane usteczka, podczernione oczeta, sukienka przed kolanka.

Jeden z młodzieńców szturcha łokciem drugiego.

— Podoba ci się?...

— Kto?..

— Ta ciciputka...

— Cudowna!...

— Może ją zaprosić do naszego stolika?..

— Poczekaj no chwileczkę... Co ona je?...

— Pije kakao i wsuwa ciastka z kremem...

— Kakao?.. Ciastka z kremem?... Poczekajmy aż zapłaci rachunek!

Niebywałe upały w Rumunji.

Bukareszt, 14 kwietnia.

Rumunję nawiedziła wielka fala upałów niezwykłych dla tej pory roku. Upały dochodza do 30 stopni Celsjusza w cieniu.

Usunąć ohydę i zgorszenie!..

Na ścianach ustępów podwórzowych widnieją pornograficzne napisy i rysunki.

Właściciele domów powinni być pociągnięci do odpowiedzialności za tolerowanie podobnych rzeczy.

Łódź, 14 kwietnia.

Żyjemy pod znakiem

walki z pchłami,

wszami, brudem i zarazą moralną!

Pan minister Składkowski

objeżdża prowincję,

wpada niespodziewanie do urzędów, bada

stan sanitarny

miast i wsi — słowem odbywa się obecnie w kraju

ogólne sprzątanie!

Ładnie, bardzo ładnie!

Najgłębsze uznanie należy się panu ministrowi! Poraz pierwszy w Polsce!

Ale... jest rzeczą znaną, że najsumienniejsza nawet gospodyni może czasem

przeoczyć coś bardzo ważnego,

może zapomnieć, może się omylić...

Jeden człowiek odrazu wszystkiego zmienić nie może!

Stąd jeszcze pewna niedokładność

w żmudnej pracy pana ministra

— powiedziałbym nawet — pewne niedociągnięcia!

Bo naprzykład taka napozór

„świńska" sprawa

ale ogromnie ważna i wymagająca niezwłocznej sanacji.

Sprawa podwórzowych ustępów.

Miejscem w każdej kamienicy najbrudniejszem jest najczęściej

ogólny ustęp

— obsługujący lokatorów, nie posiadających wygódek w mieszkaniu,

oraz dzieci

bawiących się na podwórzu.

Ustęp taki, najczęściej

ciemny, nieprzewietrzany i zanieczyszczony

w sposób, urągający minimalnym wymaganiom higjeny jest też prawie zawsze

siedliskiem zarazy moralnej,

bo oto dość spojrzeć na drzwi i ściany, a w oczy uderzą

rysunki i napisy,

których ohyda przejmie zgrozą każdego, nie przyzwyczajonego do podobnych słów i malowideł.

Któż ponosi odpowiedzialność za

zgorszenie,

jakie się tą drogą szerzy?

Czy winna jest tylko owa

bezwstydna ręka,

która te napisy kreśliła?

Czyż nie staje się spółwinnym w równej mierze także i

właściciel domu,

rządca i dozorca, którzy obojętnie spoglądając na tę ohydę,

przechowują napisy

nieraz całemi latami?..

W kraju kulturalnym rzecz taka równa się

zbrodni,

nadzór policyjno-obyczajowy powinien natychmiast

wszcząć interwencję

a winni muszą ulec surowej karze!

Całe społeczeństwo oczekuje od pana ministra spraw wewnętrznych, że

wglądnie w te sprawy

i wyda przepisy, obowiązujące całe państwo, a dotyczące

kar na właścicieli posesji,

jej administratora i dozorcę w razie znalezienia na ścianach domów — a więc i w ustępach — napisów,

obrażających moralność publiczną!

Dla przykładu warto zaznaczyć, że od dłuższego czasu jeden z takich napisów widnieje na murze, ciągnącym się

na ulicy Zielonej

od Gdańskiej do Pańskiej — i nikt dotychczas

nie postarał się o to,

aby ohydę tę usunąć!

Nie wątpimy więc, że pan minister Składkowski

zajmie się tą kwestją,

sprawa bowiem jest paląca, bo właśnie tą drogą

przechodzi fala pornografji na dzieci i młodzież.

Ten, kto nie zawahał się zakasać rękawów, by

z domów wynieść brud,

powinien usunąć z nich również siew zgorszenia i pornografji.



Zawiadamiamy panią, że budujemy nową linię kolejową, która przejdzie na tem miejscu gdzie stoi stodoła...

— O Boże... Więc za każdym razem gdy przejdzie pociąg, będę musiała otwierać i zamykać drzwi stodoły?..

Historja, jakich wiele...

Naiwna Marysia

uwierzyła zaklęciom miłosnym uwodziciela

A gdy przejrzała prawdę — w śmierci szukała ukojenia.

Łódź, 14 kwietnia.

Marysia Kubiak miała 10 lat, gdy jej ojciec za jakieś przestępstwo kryminalne powędrował do więzienia.

Matka jej ciężko pracowała, by zarobić na chleb codzienny dla siebie i swej córeczki. Bieda często kołatała do ich skromnego mieszkanka przy ul. Kątnej.

Rubiakowa nie miała czasu zajmować się Marysią, to też dziewczynka rosła bez żadnej opieki.

Minęło osiem lat...

Rubiak, po odsiedzeniu kary więziennej nie wrócił do swej rodziny.

Marysia, obecnie już siedemnastoletnia dziewczyna otrzymała posadę w fabryce. Dziewczyna usamodzielniła się.

Pewnego dnia koleżanki zabrały ją na salę tańca, gdzie poznała młodzieńca, który wstępnym bojem podbił serduszko młodej dziewczyny.

Po upływie kilku tygodni znajomość ta przerodziła się w zażyłą przyjaźń.

Młodzieniec zapewniał ją, iż w najbliższym czasie ożeni się z nią.

Dziewczyna, wierząc jego obietnicom, zaniedbywała się w pracy i często spędzała noce poza domem.

Młodzieniec ochłódł nagle.

Coraz rzadziej spotykał się z nią, wreszcie któregoś dnia zniknął.

Rozpacz dziewczęcia nie miała granic.

W dodatku straciła bowiem posadę, wskutek zaniedbywania swych obowiązków.

Marysia obawiała się zakomunikować o tem matce.

Przez cały dzień włóczyła się po ulicach miasta, nie wiedząc, co począć ze sobą.

Wieczorem za ostatnie grosze kupiła butelkę jodyny.

Przed bramą domu, w którym mieszkała, zażyła trucizny.

Pogotowie udzieliło jej pomocy.

8 miljonów analfabetów na Ukrainie.

W Charkowie zakończył się zjazd stowarzyszenia walki z analfabetyzmem. Zjazd ustalił, że w 10 roku istnienia władzy sowieckiej na Ukrainie jeszcze jest 8 miljonów analfabetów, co stanowi około 25 proc. ludności.

Tak wysoki procent analfabetów tłumaczy się tem, że młode pokolenie nie uczęszcza wcale do szkół. Więcej niż 200.000 dzieci nieuczęszczających do szkół zarejestrowano w towarzystwie. Faktyczna liczba jest o wiele większą ponieważ nie wszystkie dzieci towarzystwo zdołało zarejestrować. Największy kontyngent analfabetów — 65 proc. stanowią ukraińcy, 33 proc. — polacy, 16 proc. — niemcy i 15 proc. — żydzi.

Subtelny flircik zgierzanina z łodzianką

skończył się... zniknięciem portfelu.

Łódź, 14 kwietnia.

P. Leonard Stempkowski, stały mieszkaniec Zgierza, przyjechał do nadłódczanego grodu w odwiedziny do swoich krewnych.

Gdy przechadzał się ulicą Wólczańską zatrzymała go jakaś przyzwoicie ubrana niewiasta, pytając o godzinę.

Niewiasta wdała się z nim w rozmowę.

Po upływie kilkunastu minut przypomniała sobie nagle, że musi odwiedzić pewną koleżankę i pożegnawszy się z nowym znajomym, szybko się oddaliła.

P. Stempkowski nie pamiętałby z pewnością o młodej osóbce, która zaczepiła go na ulicy, gdyby... nie skonstatował z przerażeniem brak portfelu, zawierającego kilkadziesiąt złotych.

Sprytna złodziejka dokonała kradzieży podczas subtelnego flirtu.

Człowiek — wampir

żywił się krwią narzeczonej i wysysał stopniowo życie młodej kobiety.

Na słonecznej Florydzie zjawiła się dziwna para narzeczonych.

Panna Alina Board przyjechała leczyć się na anemję, która czyniła zatrważające postępy.

Towarzyszył jej stale dwudziestokilkoletni młodzieniec o chorobliwym błysku oczu i nerwowych ruchach.

Przedziwna troskliwość dla narzeczonej świadczyła, iż młodzieniec kocha dziewczynę i boleje nad jej chorobą.

Lekarz opiekujący się chorą nie mógł zrozumieć dlaczego stan zdrowia panny Board stale się pogarsza.

Nie miała żadnej organicznej wady, a krew znikała z jej ciała. Doktór badając chorą, dostrzegł na jej plecach kilka śladów z ukłucia.

Znaki te zastanowiły lekarza.

W kilka dni potem zauważył, że chora jest dziwnie podniecona, jakby znajdowała się pod działaniem narkotyków.

Spostrzeżenia swe oznajmił lekarz rodzinie panny Aliny, zawezwano więc detektywa, który miał śledzić pacjentkę. W kilka dni potem sprawa wyszła na jaw.

Panna Alina spoczywała na leżaku, a obok niej siedział jej narzeczony John Frey. W pewnej chwili panna zapadła w sen, a młodzieniec wyjął śpiesznie rodzaj spryczki i wbił ją w plecy chorej.

Wydobytą krew wlał do kieliszka i wypił.

W ten sposób p. Freys postępował od dłuższego czasu i powoli życie wysączał z ukochanej kobiety.

Skoro zbrodniarz zauważył, że niecny jego czyn wyszedł na jaw zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dwunastoletni bandyci

pod wodzą trzynastoletniej dziewczyny

dokonywali napadów rabunkowych pod Nowym Jorkiem.

Trzech 12-letnich chłopaków i dwie ich koleżanki stały się postrachem Nowego Jorku.

Od dłuższego czasu towarzystwo to napadało na samotnych przechodniów i zabierało im pieniądze, zegarki i kosztowności.

Młodociani przestępcy przybrali sobie nazwy czerwonoskórnych wojowników i pod dowództwem Eryki Black, 13-letniej uczenicy, która nosiła miano „Szarego puhacza“ czynili bandyckie wyprawy w okolice Nowego Jorku.

W skarbcu młodych bandytów znaleziono rozmaite łupy:

Na poczesnem miejscu wisiał ogromny cylinder, zdarty z głowy jakiegoś gentlemana, obok kapelusza znajdowało się kilkadziesiąt par okularów, które zdobyła banda na nieprzyjaciołach.

Tuzin lasek rozmaitej grubości i kształtu powiększało zbiór trofeów.

W biurku naczelniczki bandy znaleziono stos portfelów, z których wybrano pieniądze.

Młodociani bandyci potrzebowali gotówki na słodycze, papierosy i przejażdżkę samochodami. Niełatwą było rzeczą uwięzić przestępców.

Policja musiała z nimi stoczyć formalną walkę.

Szczególnie mężnie stawiała się panna Eryka.

CASINO

Wielki świąteczny program

Mąż — który narzucił żonie swą tyranję, każąc jej być tylko niewolnicą

WŁODZIMIERZ

GAJDAROW

Żona — walcząca z przemocą silniejszej płci, która nie chce być tylko nałożnicą

Aud Egede Nissen

w realistycznym dramacie, osnutym na tle intymnego pożycia małżeńskiego

Wyzwolona kobieta

„Historyczna operacja“

na głowie Jackie Coogana.

Ameryka ma specyficzne sensacje, które dla europejczyków są niekiedy wprost niezrozumiałe. Taką sensacją było ostrzyżenie słynnego Jackie Coogana. Z chwilą, gdy temu „dziecku filmu“ obcięto włosy, Jackie Coogan przestał istnieć jako artysta filmowy.

3 tysiące fryzjerów walczyło o ten zaszczyt. Przez 3 dni sekretarz młodego Coogan był zasypywany propozycjami, nadchodzącymi od fryzjerów ze wszystkich zakątków Ameryki. Nadchodziły także oferty z Australii i Europy, trzeba było jednak z nich zrezygnować.

W Hoolywood i w Los Angelos fryzjerzy usiłowali telefonicznie dostąpić tego zaszczytu, iż w biurze Jackie Coogan - Company dzwonek telefoniczny czynny był nieustannie. Trzeba było na kilka godzin dziennie telefon wyłączać.

Tym szczęśliwym fryzjerem, który dokonał historycznej operacji ostrzyżenia, Coogana, był — niech świat się o tem wreszcie dowie! — John Mac Devit w San Francisko. Ten mistrz swego fachu, idąc za przykładem dawnych dostawców dworskich, reklamuje się obecnie, jako „oficjalny fryzjer Jackie Coogana“.

Także różne firmy, dostarczające nożyc, czyniły wszelkie wysiłki, ażeby do tej operacji użyte były nożyce ich marki fabrycznej. Historyczne to wydarzenie ostrzyżenia włosów, odbyło się w zakładzie braci Graffów w San Mateo, pad San Francisko.

Ośm wielkich aparatów fotograficznych, nie licząc aparatów dziennikarskich, skierowanych było na głowę Coogana, gdy jego złote pukle zaczęły pod nożycami opadać.

Była to scena — jak piszą dzienniki amerykańskie — niezapomniana. Dzienniki te zanotowały także „historyczne“ słowa, wyrzeczone wówczas przez Coogana: „trochę mi zimno za uszami“...

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

36

Z alkowy mogliśmy dokładnie obserwować wszystko, co się działo w pokoju.

Doktór Willmot przystąpił do swych eksperymentów.

Godard usiał na krześle i przymknął oczy.

— Niech pan patrzy na mnie! — rozkazał doktór Willmot — Proszę się poddać całkowicie moim wpływom i zachowywać zupełną bierność!..

Godard sennym wzrokiem patrzał prosto w twarz doktora Willmota, który szpilami swych czarnych oczu przeszywał go nawskroś, czyniąc rękoma jakieś tajemnicze ruchy.

Po upływie kilku minut Godard był zupełnie w nieprzytomnym stanie i automatycznie ulegał rozkazom hypnotyzera.

Willmot uśmiechnął się z zadowoleniem.

— No, panie Godard — zapytał — czy pamięta pan coś z przeszłości?..

— Nie...

— A czuje pan zmęczenie?..

— Tak... Jestem ogromnie słaby.... i taki zmęczony...

— Proszę zebrać siły i wypełnić dokładnie wszystko, co rozkażę!

— Dobrze... Jestem gotów i zdecydowany na wszystko...

— Doskonale... Mam dziś dla pana odpowiedzialną robotę i żądam skrupulatnego wykonania mego polecenia... Czy zna pan tę willę na prawo od leśniczówki,...

— Tak...

— Willa ta należy do bogatego skąpca Szalmersa, który nagromadził w swem mieszkaniu olbrzymią ilość skarbów... Musi się pan dostać do wnętrza willi.... Weźmie pan tyle, ile pan tylko będzie mógł udźwignąć i przyniesie pan wszystko do mnie!.. Potem uda się pan do willi, przy której wznoszą się dwie brzozy, wejdzie pan do pierwszego pokoju na prawo, tam się pan rozbierze i położy do łóżka! Prześpi się pan do rana, a gdy pana obudzą, zapomni pan o wszystkiem, co się działo w nocy!

— Dobrze... — odparł Godard słabym głosem.

— Oto ma pan swój rewolwer i ślepą latarkę — ciągnął dalej dr. Willmot, wyjmując z szufladki rewolwer i latarkę — Bądź pan dzisiaj wyjątkowo ostrożny, gdyż willa jest pilnie strzeżona. Na podwórzu są psy, a przy drzwiach dzwonki alarmowe. Pilnuj się pan, żeby pana nie przyłapali! Zrozumiał pan wszystko?

— Tak... Zrozumiałem...

Godard uczynił jakiś ruch jakgdyby miał zamiar wziąć rewolwer do ręki.

Doszedłem do wniosku, że teraz nastąpiła ostateczne chwila działania — —

Wyskoczyłem szybko z alkowy i schwyciłem rewolwer. Zanim doktór Willmot zdołał się zorjentować w sytuacji, skierowałem lufę własnego rewolweru w stronę jego głowy, a drugi rewolwer wymierzyłem w Godarda.

— Pan jest moim więźniem, panie doktorze! — rzekłem spokojnym głosem — Proszę się nie sprzeciwiać, w przeciwnym razie nie ręczę za skutki...

Willmot zbladł z przerażenia.

— Nie jestem sam — dodałem po chwili — Dom jest otoczony i mam spólników...

W tej chwili miss Harrison i Balfer wyszli z ukrycia.

Dr. Willmot zaklął siarczyście. Zrozumiał, że wszystko przepadło... Wobec świadków daremne byłyby jego usprawiedliwienia.

— Odrazu zrozumiałem, że pan jest przebranym detektywem... — mruknął dr. Willmot, patrząc na mnie mściwym wzrokiem.

— Należało się więc z tem liczyć... — odparłem spokojnie.

— Ale jesteśmy jeszcze młodzi i możliwe, że kiedyś się spotkamy — rzekł, zaciskając pięście.

W ciągu całej naszej rozmowy Godard stał nieruchomy.

Miało się wrażenie, że on nikogo nie widzi prócz mnie i doktora Willmota.

Nawet wówczas, gdy miss Harrison podeszła do niego, wzięła go za rękę i zapytała: „Karolu, nie poznajesz mnie?“ — Godard spojrzał na nią szklanemi oczyma.

Dopiero po upływie kilku minut widać było że budzi się z hypnotycznego transu.

Oburącz schwycił się za głowę i szepnął słabym głosem:

— Gdzie jestem?.. Aaa... Edyto!... Tak... Widzę... widzę... ja...

Zachwiał się na nogach i runął na ziemię — —

(D. c. n.)

Tajemniczy lud Keta.

Cywilizacja zaginionych ludzi.—Aryjskie pochodzenie.—Wielka wędrówka

W Małej Azji badania archeologiczne wykryły wykopaliska starożytnych grodów, należących do niegdyś potężnego ludu Keta, jak go nazywali egipcjanie, i Chittim — podług pisowni Biblji.

Państwo to ogarniało Palestynę i Syrję.

Należeli oni do rasy alarodyjskiej, z której wyszli armeńczycy, frygowie, lidyjczycy i inne ludy, znane w historji starożytnej.

Państwo ludu Keta było tak potężne, że nieraz stawiało opór Egiptowi, co opiewa egipski poemat p. t. Pentaura. Poemat obejmuje okres wojny faraona Ramzesa z Ketami.

Cywilizacja dosięgła u Ketów znacznego rozwoju, gdyż mieli wspaniałe miasta — Kadesz, Karkchemisz, Arzawa i Sindżirli; rzeźby ich są pokrewne sztuce asyryjskiej i egipskiej.

Pismo jednak Keta mieli zupełnie odrębne, nigdzie nie spotykane.

Norweski archeolog Knutzon odczytał to pismo, zawdzięczając znalezionym cegłom, zawierającym wycięty na nich list Faraona do księcia Arzawy. List ten był pisany równolegle w języku babilońskim i chetyckim.

Knutzon dowodzi, że język ten ma pierwiastki aryjskie, spotykane u litwinów, greków, słowian i ormian.

W ten sposób wynika, że Keta byli narodem aryjskim. Ciekawym jest fakt, że Keta znikli z areny dziejowej bez śladu. Widocznie wywędrowali gdzieś daleko.

Gdzie?

Imię ich bogini Atarata spotykamy pod postacią Astarty u kartagińczyków na północy Afryki, a boginię Ma lub Amma — u środkowo - afrykańskich murzynów, przechowujących dotąd liczne obyczaje i kulty, zaniesione z Małej Azji.

Czyżby lud Keta odbył tak daleką wędrówkę i zniknął bez śladu w morzu czarnych ras?



Bohaterskie poświęcenie.

W dzisiejszych czasach bezgranicznego sobkostwa ludzie tak pochłonięci są myślą o sobie i własnych interesach że niebywałą rzadkością jest człowiek który zapominając o swojem „ja", z narażeniem własnego życia poświęca się dla innych. Tembardziej więc ofiara taka zasługuje na podziw i uznanie. — Do nielicznych takich wyjątków należy przedstawiony na naszej fotografji właściciel hurtowni tytoniu w Toruniu, p. Józef Szwejc, który przechodząc niedawno nad brzegiem Wisły, zobaczył nagle troje tonących dzieci i bez wahania rzuciwszy się w nurt rzeki, wyratował trzy ofiary, którym groziła niechybna śmierć. Na fotografji naszej widzimy obok p. Szwejca trzech ocalonych chłopaków 1) Garstecki, 2) Jasiński, 3) Sikorski.

Dąb liczący 800 lat.



Na cmentarzu cerkwi w Lisku (Małopolska) rośnie dąb, którego wiek obliczają mieszkańcy tej miejscowości na 800 lat. Zarząd cerkwi polecił ten dąb ściąć, czemu sie jednak sprzeciwiła komisja konsewatorska.

Jak Eleonora Zugun połknęła djabła?

Dotychczas zaobserwowano 3000 fenomenów medjumicznych...

W jednym z wiedeńskich towarzystw okultystycznych, wygłosiła baron Wasilko, znana opiekunka głośnego medjum, rumunki Eleonory Zugun, odczyt, w którym zdała sprawę z dotychczasowych wyników badań nad objawami jej medjumicznych własności.

Jako źródło tych fenomenów uważa ona pewnego rodzaju „wewnętrzny konflikt". Konflikt ten powstał z następującego zdarzenia: Jako dwunastoletnia dziewczynka szła ona do swej wsi rumuńskiej przez las w towarzystwie chłopaka. Na ścieżce leżała moneta, którą chłopak określił, jako djabelski pieniądz, Zugun podniosła monetę, kupiła za nią cukierków i zjadła je.

Gdy się krewni jej (była sierotą) o tem dowiedzieli, przeklęli ją, ponieważ ich zdaniem połknęła djabła, rumuńskiego drachu".

I już następnego dnia wleciały do jej izby po raz pierwszy przez okno kamienie. Fenomen ten powtarzał się codzień; gdy msze, wyklinania djabła przez popa i pielgrzymki do miejsc cudownych nie pomogło, oddano dziewczę do klasztoru.

W r. 1925 baronowa poznała dziewczę i zabrała je ze sobą do Wiednia. Zjawiska ukazywały się nadal i to coraz silniejsze. Najpierw „aporty". Różne przedmioty bez wyraźnego powodu spadały dziewczynie na głowę. Potem telekinetyczne objawy. W tajemniczy sposób znikały przedmioty, tak, że ich nie można jeszcze do dziś odnaleźć. Wreszcie wyłoniły się fenomeny na ciele dziewczęcia: ukąszenia i podrapania.

Zaznaczyć należy, że skóra dziewczęcia jest niezmiernie wrażliwa i za najmniejszym powodem powstaje pokrzywka.

Aż do dzisiejszej chwili hrabina W. zanotowała ponad 3.000 fenomenów. Stwierdzono również automatyczne pismo, które jako autor podpisuje „drahu". W miarę jak telekinematyczne zjawiska stają się rzadsze, wzmagają się stygmaty na skórze.

Katastrofa budowlana w Warszawie.



W ubiegłym tygodniu zawalił się częściowo dom przy ul. Kopernika w Warszawie, wskutek czego władze bezpieczeństwa nakazały wszystkim mieszkańcom opuścić zagrożony dom.

Młynarz w pułapce pani Lidji.

Komedja ze „zgwałceniem" nie udała się i piękna pani powędrowała do więzienia.

Kowno, w kwietniu.

Pewien młynarz kowieński nazwiskiem Chait, sprzedający mąkę pszenną wypłacalnym piekarzom zawarł układ wekslowy z niejakim Polenzem, którego weksle jednak wkrótce zostały zaprotestowane. Był to cios dla młynarza, bo musiał on wytoczyć skargę sądową przeciw Polenzowi, a pieniędzy mimo to nie odzyskał. Składał on mu często wizyty w jego mieszkaniu, ale daremnie.

Aż oto młynarz spotkał pewnego wieczoru przypadkowo na spacerze piękną i młodziutką żonę Polenza, panią Lidję. Zwierzył się jej ze swoich trosk i kłopotów, jakie miał z weksami jej męża i pani Lidja, życzliwa i współczująca, zaprosiła młynarza do swego mieszkania, obiecując mu, że tam cała sprawa odrazu zostanie uregulowana.

I rzeczywiście sprawa została uregulowana, ale nie w taki sposób, jak sobie wyobrażał młynarz. Ku zdumieniu i przerażeniu uczciwego młynarza, pani Lidja zrzuciła z siebie suknię i bieliznę, potargała włosy, rozrzuciła pościel na łóżku i ze wszystkich sił zaczęła wrzeszczeć, że młynarz usiłuje dopuścić się na niej gwałtu.

Całe to przedstawienie było znakomicie wyreżyserowane, albowiem na alarm pani Lidji wpadł zaraz do sypialni jej mąż z teściem oraz jeden z jego przyjaciół i zaczęli oni grozić młynarzowi natychmiastowem aresztowaniem. Dali jednak potem do zrozumienia, że sprawę będzie można jeszcze bez skandalu załatwić, jeśli młynarz zrzeknie się swego długu. Ten jednak nie dał się wziąść na kawał, lecz wybiegłszy z mieszkania, udał się natychmiast do komisarjatu policyjnego gdzie też w ślad za nim przybyli małżonkowie Polenzowie, aby w nawyższem zburzeniu donieść policji, że młynarz chciał się dopuścić gwałtu na osobie p. Polenzowej.

Policja jednak nie darzyła zbyt wielkiem zaufaniem pięknej pani Lidji, skoro w następstwie tego epizodu sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia, a jej męża na rok pokuty więziennej.

Święto sadzenia drzewek w Warszawie.



b. m. odbyło się w kolonji wojskowej na Żoliborzu doroczne „święto sadzenia drzewek". — Przed sadzeniem drzewek odbyło się nabożeństwo, na którem mieszkańców Żoliborza reprezentowali: gen. *Krzemieński*, pos. *Kościałkowski* i pułk. *Heczko*. — Ilustracja nasza przedstawia scenę z tej uroczystości.

Wyjazd prezydenta Rzeczypospolitej do Spały.

Pan prezydent Rzeczypospolitej udaje się jutro do Spały, gdzie spędzi wraz z rodziną święta Wielkiejnocy.

Możliwe jest, że w sobotę uda się do Spały na zaproszenie p. prezydenta p. wicepremjer Bartel.

Krwawa tragedja na dworcu w Lublinie.

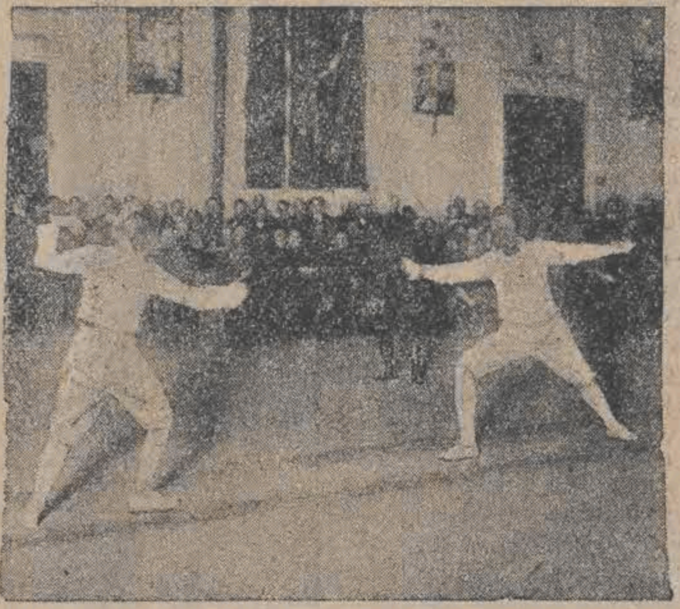
Lublin, 13 kwietnia.

Wczoraj na dworcu kolejowym w Lublinie rozegrała się krwawa tragedja Do poczekalni dworca weszło dwóch mężczyzn. Jeden z nich wyjął rewolwer i strzelił dwukrotnie do swego towarzysza, poczem sam odebrał sobie życie. Zabójcą i samobójcą jest Henryk Czajka, zamieszkały w Lublinie. Zamordowany nazywa się Henryk Kofer. Obaj byli handlarzami drzewa i dostawcami materjału drzewnego dla dyrekcji pocztowej w Lublinie. Powodem zabójstwa i samobójstwa były zatargi na tle interesów handlowych.

SPORT

Z akademji szermierczej w Krakowie.







Niedawno odbyła się w Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie uroczysta akademja szermiercza. Na ilustracjach naszych widzimy momenty z akademji, i tak na lewo: rozdanie żetonów pamiątkowych przez dowódcę korpusu krakowskiego, jen. dyw. Wróbiewskiego, w środku assaut na florety między dr. Aderem i kpt. Segdą, i wreszcie assaut na florety między p. por. Zabielskim i p. Wandą Dubieńską.

Horoskopy przed walką o mistrzostwo

Turyści—Wisła.

Powody dotychczasowych porażek mistrza Łodzi.

Sportowa Łódź oczekuje od Klubu Turystów zrehabilitowania się za poniesione porażki.

Łódź, 14 kwietnia.

Cztery bardzo ważne spotkania w r. b. ma poza sobą Klub Turystów i niemniej poważne poniesione w nich porażki, które gdyby się miały nadal powtarzać, to skutki byłyby bardzo dalekonośne i wprost fatalne.

Obserwując naszą publiczność sportową, widzi każdy, mający oczy ku patrzeniu, że jej sympatje są wprost zmienne. Drużyna choćby najbardziej ubóstwiana przez publiczność w okresie powodzenia i zwycięstw, traci tę publiczność, o ile nie bezpowrotnie, to na długi czas, w razie zdradzającego chroniczność powtarzania się porażek. A czyż trzeba jeszcze uzasadniać co czeka drużynę po opuszczeniu jej widowni przez publiczność? — Chyba przykładów pod tym wzlgędem mamy dosyć!

A gdy pod uwagę weźmiemy jeszcze i to, że większość naszych graczy, uprawia sport, niemal wyłącznie dla poklasku, z wyłączeniem wszelkich pierwiastków ideowych, to dla takiej drużyny, zawody bez entuzjazmującej się publiczności, byłyby początkiem końca jej egzystencji.

Na szczęście I drużyna Turystów nie potrzebuje jeszcze ani rozpaczać, ani się obawiać o własną przyszłość, ponieważ jej rozwój i jej przyszłość nie wyłącznie w jej własnych rękach spoczywają. O przyszłość rozwoju sportu w klubie Turystów, dba nadzwyczaj gorliwie pracowity zarząd tego klubu, a niewyczerpany rezerwoar w młodych rezerwach oraz zakontraktowany już trener p. Linzmayer, który w najbliższych dniach przybywa do Łodzi zapewniają rozwojowi sportu w klubie Turystów wspaniałe warunki.

Nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że za tegoroczne porażki, częściowo tylko ponosi winę kierownictwo sekcji piłki nożnej, a niemal całą winę ponosi sama drużyna.

Bo przecież każdy niemal z graczy I drużyny Turystów — to stary, doświadszony wyga, który na piłce nożnej zęby zjadł. I jeżeli mimo doświadczenia pozwoli sobie on zlekceważyć skutki, jakie pociągają za sobą tak ciężkie mecze na początku sezonu sportowego, nie przygotowawszy się do nich fizycznie, mimo tak świetnie sprzyjających warunków (piękna pogoda i późne rozpoczęcie sezonu), to czyjaż w tem wina?

Są to okoliczności, które świadczą, że cała niemal drużyna Turystów „przejęła“ się maksymą, jakoś to będzie, a ta maksyma przyniosła jej i licznym jej zwolennikom przykre rozczarowanie. Starzy gracze Turystów, z poprzedzających rozgrywki o mistrzostwo meczów, wynieśli jedynie skutki we własnych kościach, które uniemożliwiły im stoczenie walki ofiarnej i jeżeli nie zwycięskiej, to przynajmniej równej i godnej czołowej drużyny półmiljonowego miasta. Potracili oni zupełnie głowy, a nie posiadając tej dozy ofiarności i ambicji, która ze sportowca czyni bohatera, gotowego raczej zginąć, aniżeli ulec. Nie potrafili oni nawet stać się choćby na chwilę, drużyną równorzędną, a to już chyba nie da się na jej dobro zapisać.

Te wszystkie fakty wymagają od mistrza Łodzi zrehabilitowania się na meczu z krakowską Wisłą, który odbędzie się w pierwszy dzień Wielkiej Nocy na boisku Turystów. Zbyt dobrze znamy Wisłę, aby nie nazwać jej przeciwnikiem poważnym, lecz nie jest ona znowu tak groźną i niezwyciężoną.

Chcąc jednak zwyciężyć, trzeba przedewszystkiem umieć chcieć. Turyści zaś muszą wreszcie zdobyć się na ten wielki wysiłek, gdyż przestrzegamy, że w przeciwnym razie moeż być już źle.

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że żadna prawie drużyna, podczas Świąt Wielkanocnych nie znajduje się w wymaganej kondycji dlatego też Turyści, względnie ci gracze, którzy w dniu 17 b. m. mają stanąć do tak twardej walki, winni wielkanocne użycie odłożyć na później, aby do walki stanąć świeżymi i wypoczętymi.

Powtarzamy, że sportowa Łódź oczekuje od mistrza Łodzi rehabilitacji, a ta zaś wymaga pewnych ofiar i heroizmu. Turystom tym razem nie wolno przegrać. Z.

Dwudniowy turniej siatkowy

w szkole realnej zgromadzenia kupców.

Łódź, 14 kwietnia.

Ruchliwi organizatorzy sportu w szkołach średnich, korzystając z przerwy w rozgrywkach o mistrzostwo urządzają przy każdej nadarzającej się sposobności imprezy towarzyskie.

Cieszaca się nadzwyczajną sympatją i popularnością sala gimnastyczna, Szk. R. Zgr. Kupców, w której w ubiegłą sobotę i niedzielę, urządzono cały szereg ciekawych spotkań towarzyskich, była wypełniona po brzegi publicznością.

W sobotę na pierwszy ogień poszły najciekawsze i najbardziej ze sobą rywalizujące drużyny,

Gimnazjum p. Sobolewskiej i P. S. H. Ż.

Tym razem zwycięstwo w stosunku 30:19 przypadło „Soboleszczankom“, u których z każdym dniem widoczny jest wielki postęp i dążenie do uzyskania poziomu gry zarówno pięknej, jak i skutecznej.

Szczaniecka II zwyciężyła pewnie i decydująco debiutującą drużynę Państwowej szkoły przemysłu artystycznego (P. S. P. A.) w stosunku 30:15.

Krygier II uległa Gimn. im. Orzeszkowej 24:30.

„Piłsudczycy“ pokonali **„Kupców“** 30:20.

„Oświata“ zwyciężyła **„Kopernika“** 26:17, przyczem pierwszą partję wygrał Kopernik, ulegając jednak w drugiej aż 2:15.

W drugim dniu turnieju

Krygier II zwyciężyła **Orzeszkową II** 30:9 a

P. S. H. Ż. pokonała decydująco i w ładnej grze drużynę żeńską ze Zgierza 30:8.

Szczaniecka I zrehabilitowała się po porażce z M. S. N., bijąc „Soboleszczanki“ 30:16.

„Kupcy“ napotkali na słaby opór w drużynie „Kopernika“, która mimo ładnej, lecz nieskutecznej gry uległa im 10:30.

Organizacja imprez doskonała, publiczności, jak już na wstepie zaznaczyliśmy dużo. Zastępca.

Bieg sztafetowy Łódź — Warszawa.

Doroczna ta gigantyczna impreza sportowa

odbędzie się w dniu święta narodowego 3 Maja

Łódź, 13 kwietnia.

W dzień święta narodowego 3 Maja w roku 1925 zainicjowano doroczną imprezę w postaci gigantycznego biegu sztafetowego Łódź — Warszawa. Bieg odbywa się na przestrzeni 138 kilometrów i każda ze startujących drużyn musi dysponować 50-ciu zawodnikami (w tem 4 zapasowych), którzy obsadzają poszczególne odcinki trasy długości 3 klm. Ostatni zawodnik zwycięskiej drużyny wręcza głowie Państwa p. Prezydentowi Rzeczypospolitej depeszę od łódzkiego komitetu „Daru Narodowego". W r. 1926 bieg nie odbył się, albowiem zabrakło ludzi, którzyby zdobyli się na pokonanie trudności, związanych z organizacją tej gigantycznej imprezy.

Szybkimi krokami zbliża się termin 3 Maja, a w kierunku organizacji tego biegu absolutnie

nic nie słychać.

Liczyć się należy z tem że prawdopodobnie potężną pomoc okaże organizatorom Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, którego kierownik płk. Ulrich tak świetnie odczuwa propagandowe znaczenie wielkich poczynań sportowych.

Mecz lekko-atletyczny

Polska — Włochy.

Mecz lekko-atletyczny Polska — Włochy, który rozegrany zostanie w Rzymie w dn. 21 kwietnia r.b. podczas uroczystości rocznicy założenia Rzymu, budzi we Włoszech wielkie zainteresowanie. Dla zwycięskiej drużyny książe Ludovisso Petenziessie Spada Veralli ofiarował wielki puhar przechodni. Organizacją meczu zajmuje się rzymski klub Audaee Club Sportivo z prezesem tego klubu, a jednocześnie wice-prezesem włoskiego Komitetu Olimpijskiego, p. Tonnettim na czele.

Polska reprezentacja policyjna

przegrała z węgrami 2:0.

Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, w dniu 10 kwietnio r.b. rozegrane zostały w Budapeszcie zawody w piłkę nożną między reprezentacyjnemi drużynami Policji Węgier i Polski. Szczegółów urządzenia tego meczu nie znamy, również nie wiemy kto z pośród znanych nam piłkarzy (policjantów) brał udział we wspomnionych zawodach, jednak mecz ten odbył się i Policja Węgierska pobiła Policję Polski w stosunku 2:0.



Rola Japonji w Chinach rośnie

pod wpływem kłótni między Moskwą a Londynem.

Paryż, 14 kwietnia.— „Quotidien" zwraca uwagę na szczególną rolę, jaką odgrywa Japonja w Chinach, której zręczna dyplomacja dokazała tej sztuki, że Moskwa i Londyn ścierają się ze sobą gwałtownie, a Japonja może w stosownej chwili odegrać rolę opiekunki Chin. Wszyscy generałowie północnych Chin są po stronie Japonji. Japonja uważa Chiny za swój naturalny rynek zbytu. Wpływy Japonji w Chinach w ostatnich 10 latach wzrosły niepomiernie. Pod jej wpływem znajduje się fabrykacja broni, poczta i telegraf. Japonja umyślnie uchyla się od wystąpień politycznych, a popiera ruch narodowy chiński, którego ofiarą będą prędzej, czy później wpływy mocarstw. Rosja sowiecka nie może rozpocząć wojny na terenie Chin, ponieważ mogłoby to spowodować wybuch ruchu antysowieckiego Rosja zresztą pod względem wojskowym nie jest dostatecznie przygotowaną.

Bierne stanowisko Waszyngtonu sparaliżowało Anglję. Inne zaś państwa nie mają żadnego interesu w tem, aby uczynić coś więcej ponad ochronę swych koncesji.

Rokowania sowiecko-francuskie

uregulowanie długów rosyjskich we Francji stanęły na martwym punkcie.

Paryż, 14 kwietnia.— Rokowania francusko-sowieckie w sprawie długów przedwojennych stanęły na martwym punkcie. Pod koniec ostatniego posiedzenia senator de Monzie po dłuższej dyskusji z Rakowskim oświadczył, że sytuację można streścić w sposób następujący: delegacja sowiecka ma pełnomocnictwa do otrzymania kredytów i w tej sprawie przedstawia szczegółowo opracowane projekty. Delegacja sowiecka nie ma natomiast pełnomocnictw do szybkiego zdeklarowania imieniem rządu Z. S. S. R., że rząd ten przyjmuje na siebie zobowiązania bezwarunkowej wypłaty rocznych rat, jako zwrotów za kapitały, które obywatele Francji oddali obywatelom Rosji do administrowania. Na to Rakowski odpowiedział, że rząd sowiecki pragnie przyjąć na siebie pewne zobowiązania, jednak be musi mieć pewność, że rozwój przemysłu sowieckiego nie napotka na żadne większe trudności. Na tem posiedzeniu o wysokości raty rocznej mowy nie było.

Skazanie szpiegów sowieckich.

Rewel, 14 kwietnia.

Sąd wojskowy w Dorpacie skazał na 8 at ciężkiego więzienia dwóch członków sowieckiej bandy szpiegowskiej, która usiłowała wykraść cenne dokumenty wojskowe z jednego ze sztabów armii estońskiej.

Wydobywanie nafty z węgla.

Sensacyjny wynalazek francuskiego chemika.

Paryż, 14 kwietnia.

W kołach naukowych rozeszła się wiadomość o sensacyjnych wynikach doświadczeń znanego chemika Audiberta w czasie procesu wydobywania nafty z węgla. W czasie destylacji węgla przy stosunkowo niskiej temperaturze 500 stopni Celsjusza, dokonywanej w piecu specjalnej konstrukcji, uzyskany został doskonały antracyt w proporcji z tonny węgla dowolnego gatunku 750 klg. antracytu.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie

są niechętnie tłumione przez czerwoną armję.

Moskwa, 14 kwietnia.

Rozruchy włościańskie na terenie ukraińskiej S.S.R., na tle panującego niezadowolenia z istniejących rządów, doszły do bardzo poważnych rozmiarów.

W szczególności gubernie czernichowska i połtawska były terenem poważnych zaburzeń, tak, iż do ich tłumienia użyto oddziałów armji czerwonej.

Tutejszy komisarjat ludowy wojny otrzymał raport od dowódcy wojennego okręgu lewobrzeżnej Ukrainy, Uborowicza, donoszący, że sytuacja jest bardzo niepomyśna, zwłaszcza ze względu na postawę, jaką niektóre oddziały armji zajmują wobec band powstańczych.

Armja daje się jedynie bardzo niechętnie używać do tłumienia rozruchów włościańskich, pewne zaś oddziały G. P. U. nie wystarczają.

15-ta loterja państwowa

1-y dzień ciągnienia.

Zł. 50.000 nr. 101750.
Zł. 25.000 nr. 53378.
Zł. 10.000 nr. 55665.
Zł. 5.000 nr. 2727.
Zł. 2.000 n-ry 35843 52095.
Zł. 1.000 n-ry 93386 98415.
Zł. 500 n-ry: 15596 15871 68127.
Zł. 300 n-ry: 29305 30174 87351.
Zł. 200 n-ry: 19103 22763 37308 42116 45957 73761 76284 79918 82731 84628 100887.
Zł. 150 n-ry: 1359 4343 5052 6821 7645 9787 13283 13770 28760 29022 31481 33239 39808 49907 51706 53147 53397 60760 85539 93927 96987 100396.
Zł. 125 n-ry: 47 1666 2635 6866 7763 10515 10611 10820 11088 12220 12460 14609 15795 18238 19101 19362 19566 21777 22326 22743 22788 23273 23299 24190 24940 25786 25800 26394 27051 27450 32105 33279 33734 34005 34264 35706 36200 36450 36534 37945 39209 40948 41700 42352 42791 44214 44556 44558 46445 50438 51303 51764 52751 52980 53853 53858 55020 55734 57181 57312 59081 63772 63799 63871 64911 66752 66795 67165 67974 69708 70263 72192 72325 74123 77049 79272 79932

Bójka w mieszkaniu Pawlaków

była epilogiem długotrwałych sporów rodzinnych.

Łódź, 14 kwietnia.

Mieszkańcy domu przy ulicy Starka zaalarmowani zostali wczoraj wieczorem przeraźliwemi krzykami, rozlegającemi się w mieszkaniu Pawlaków. Nadbiegłym sąsiadom przedstawił się straszny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżały dwie niewiasty, Władysława i Józefa Pawlak.

Pozostali domownicy w dalszym ciągu toczyli z sobą walkę i z trudnością udało się ich uspokoić. Do rannych wezwano pogotowie.

Przybyły lekarz — po nałożeniu opatrunku — pozostawił ofiary bójki w mieszkaniu. Stan Władysławy Pawlak, która otrzymała sześć ran, zadanych nożem jest dość ciężki.

Bójka w mieszkaniu Pawlaków stanowiła epilog długotrwałych sporów rodzinnych.



„Eros"
Perfumy
Mydło
i Woda kolońska
zadowolnią najwybredniejszego znawcę
Do nabycia w skład. apt. i lepszych perfumerjach
JUNO
ŁÓDŹ
Piotrkowska 44
EROS

„RADIO" 2UM..?
Żądajcie najnowszego gatunku papierosów bez ustników
Cigarettes Radio Gomme
prezerwatywy
Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawodzą.

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detaliczna za tuzin: Nr 1203 1 dol. am.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Fabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnow. modeli.
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadam także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Parasole, Laski,
Grzebienie — Krawaty
własnego wyrobu poleca
EDMUND RADZYŃSKI
Nawrot 20. — — Telefon 35-74.
Wykonanie solidne. Ceny niskie

Dr med.
LAJCHTER
Konstantynowska 9
Tel. 49—66
Stomatolog
Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów i t. p
Od 1½—5 i 8—9 w niedzielę 11—2.

Dr. med
S. Lewkowicz
Chor, skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Przyjemny śmigus!
Na nadchodzące święta
poleca w wielkim wyborze
wody kolońskie
perfumy
mydła
pudry i t. p
krajowe i zagraniczne
po cenach znacznie zniżonych.
SKŁAD APTECZNY
H. HERMALIN, Piotrkowska 11.



Lakierki dziecinne od zł. 7.50
Pantofle domowe od zł. 3.
Hurt. poleca Detal.
Fabryka Obuwia i Sandałek w Łodz
OGRODOWA 2 (róg Nowomiejskiej

Dr. A. Sołowiejczyk
chor. DZIECI, wznowił przyjęcia,
Andrzeja Nr. 4, Telef 29-85,
godziny przyjęć: 9 — 10 r. i 5 — 6 p.p.

Długoletnia nauczycielka
szkół średnich, doświadczona wychowawczyni, wyjeżdżając na lato do Ciechocinka weźmie pod opiekę 2—3 dzieci w wieku szkolnym, ewent. przyjmie osoby dorosłe. Bliższe informacje: telefon 2-12.

Trajbmaszyna
(przewijarka)
na 24 lub 40 wind
poszukiwana do kupna
Telefon № 60-97.

PIES
wilczej rasy młody z łańcuchem, wabi się „Łobuz" zaginął w sobotę Odprowadzić za wynagrodzeniem do dr. Friedsteina, Sienkiewicza № 37

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Potrzebna zaraz zdolna Manicurzystka do zakładu fryzjerskiego Piotrkowska 94, Szprynger.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Bergman.